

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — **Cena pojedynczego numeru 10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja:
Częstochowa, ul. P. Marji 32.
Telefon 22-00.
Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nad tekstem 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skóne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe.

MOHIKANIE.

Znamienne milczenie wokół enuncjacji programowej P. P. S.

Rada naczelna P.P.S. uznała za potrzebne opublikować bardzo obszerny zbiór zupełnie teoretycznych „wskazań” dla nikłej garści swych adherentów. Czegóż tam niema w tym elaboracie, mającym stanowić najświeższą wykładnię „zadań programowych i taktycznych”. Skrzętnie pozbierano tu wszystkie wyświechtane frazesy, które przed laty karmiono maluczkich duchem; zgromadzono wszystkie wytarte liczmany doktryny, dawno już przez życie wycofane z obiegu; obiano tę cienką zupkę frazesów zawieszonym sosem gróźb i ponurych przepowiedni; stworzono spis recept na wszystkie bolączki świata, na wszystkie sprawy gospodarcze i polityczne, społeczne i kulturalne — recept, które już dawno jednak świat rzucił do rupieciarni nieużytków.

Oczywiście, ta tasiemcowej długości enuncjacja minąć musiała bez najmniejszego wrażenia. Poza coraz mniej czytanicami i coraz słabszy oddźwięk w masach znajdującymi partyjnymi organami PPS-u — nikt nie poświęcił najmniejszej uwagi tym „uchwałom”. Spotkało je to, co stanowi wyrok śmierci w akcji politycznej; przemilczenie. Nikt w Polsce nie uznał za wskazane podać do wiadomości ogółu tych pepesowych myśli przedzie ani uczuć kwiaty... Zbagatelizowano je, jako nie wnoszące do polskiej rzeczywistości nic realnego, nic ważnego.

I chyba tylko z obowiązku kronikarskiego trzeba fakt ujawnienia „programu”, ustalonego ostatnio przez naczelne władze PPS, stwierdzić. Na krytykę tego programu bowiem doprawdy szkoda czasu...

Bo te naszpikowane frazeologią słowa, jak „walka z dyktaturą”, czy „obrona demokracji”, czy potępienie „faszyzmu” — wszystko to obraca się w sferze nierealnej, w orbicie szeregu iluzji, jakim wciąż jeszcze oddają się nasi przywódcy socjalistyczni. Stracili oni nie tylko kontakt z rzeczywistością, ale i miarę tej rzeczywistości. I to jest właśnie ich tragedią. Stali się podobni do strusia, który chowa łeb w piasek. I to jest ich śmiesznością.

Nie widzą też, jak ten struś, który uznał za najlepszą dla siebie sytuację niedostrzeganie otoczenia — co się dzieje i we własnym środowisku i poza nim. Nie widzą topniejących wciąż własnych szeregów, odpływu sił we własnej partii — i nie widzą, co poza partją kształtuje się i narasta. A już zgola nie dostrzegają tej ewolucji, jaką przeżyła w ostatnich latach II Międzynarodówka, tych tragicznych wręcz perypetyj i załamań, które w Niemczech doprowadziły socjalizm do klęski, a we Francji do wewnętrznego rozgardzania i atomizacji. Nie zastanowili się wcale nad tem, co przeżywał ostatnio kongres socjalistów francuskich, ani to, co przeżywa obecnie austromarksizm w Wiedniu.

I dlatego też wszystko to, co sobie na ciasnem podwórku partyjnym te nie dobitki mocnej ongi partji uradzili, nie jest ani groźne ani ważne w naszym życiu państwowem i społecznem.

Właściwie należałoby nad tem ubolewać. Bo przecież PPS., partja, która ongi odegrała rolę w zdobywaniu naszej niepodległości i już choćby z tego okresu zbierała wiele doświadczeń, miała by niejedno do powiedzenia, gdy by oczywiście uprawiać chciała twórczą

opozycję, a nie jałową negację, gdyby wnosila zdrowy krytycyzm, a nie bezpłodny upór przy dyluwialnych już obecnie przeżytkach.

Rola opozycji jest czasem wdzięczna i potrzebna. Wnosi bowiem czynnik ważny: krytycyzm. Jest zwierciadłem,

w którym przeglądać się może i kontrolować swe poczynania i zamysły o bół, pozytywnie działający.

Ale tej właśnie roli nasza opozycja nie spełnia. Niestety... A już zupełnie nie partja socjalistyczna, która dała się zresztą nietylko zepchnąć ze stanowiska aktywnego w naszym życiu państwowem, ale którą nawet własniownicy w rozbiciu opozycji zapchali do szarego końca...



Wstęgę Sekwany na tegorocznych wyścigach wygrała klacz Arjanna, której podobiznę (pierwsza z prawej) przedstawia nasza ilustracja.

Nie wezmą udziału w żadnej konferencji.

BERLIN. Odbyła się w Berlinie konferencja przywódców okręgowych partji narodowo-socjalistycznych pod przewodnictwem min. Fricka. Obradowano nad zarządzeniami, dotyczącymi przygotowań do kampanji wyborczej. Po przemówieniu ministra propagandy Goebbelsa, wygłosił mowę kanclerz Hitler, oświadczając m. in., że walka o równouprawnienie Niemiec jest związana z walką o ich odrodzenie gospodarcze.

„Jestem optymistą wobec mojego narodu — mówił Hitler — a pesymistą w stosunku do Genewy i Ligi Narodów. Z całą nieustraszczością Niemcy trwać będą przy swem żądaniu równouprawnienia... Niemcy zdecydowane są w przyszłości nie brać udziału w żadnej konferencji, w żadnym związku ani konwencji i nie podpisywać niczego, dopóki nie będą traktowane jako naród równouprawniony.

O rozruchy chłopskie.

O zajścia w Łapanowie.

KRAKÓW. W procesie o zajścia w Łapanowie sąd przesłuchiwał 18 ostatnich świadków odwoadowych.

Wal. Roman z Trzciany wpada w szereg rażących sprzeczności nietylko ze swoimi poprzednimi zeznaniami i z zeznaniami innych świadków, a nawet osk. Stachla.

Prokurator zarządził jego aresztowanie pod zarzutem krzywoprzysięstwa.

Ten sam los spotkał również następnego świadka St. Srokę, który zmienia swoje poprzednie zeznania, złożone pod przysięgą.

Aresztowanie obu świadków wywołało je zrozumiałe poruszenie i podenerwowanie u obrońców.

Przesłuchanie dalszych świadków nie przynosi nic nowego. Wszyscy przeczą, jakoby z pochodu padały wrogie okrzyki pod adresem policji albo kamienie. Jedynie świadek St. Bujak przyznaje, że widział osk. Smotra przez pewien czas z karabinem w ręku, który następnie oddał jakiemuś innemu nieznanemu osobnikom.

Na pomoc chłopom w Nockowej.

TARNÓW. Rozpoczął się przed sądem okręgowym proces 44 włościan z szeregu gmin pow. ropczyckiego. 4 odpowiada z więzienia reszta z wolnej stopy. Akt oskarżenia podaje co następuje: Po napadzie 2-tysięcznej bandy chłopskiej we wsi Nockowa na oddział policji, poczęto organizować grupy chłopów, wzywając ich do zbiórki i do marszu do Nockowej, celem przyjęcia z pomocą tamtejszym chłopom w walce z policją i w celu niedopuszczenia do ewentualnych aresztowań sprawców napadu na policję. Nadciągające gromady, dowiedziawszy się, że w Nockowej panuje spokój, powróciły do domów. Przy organizowaniu tych grup, niektórzy oskarżeni dopuszczali się aktów terroru wobec tych, którzy iść nie chcieli.

Oskarżeni zaprzeczają, jakoby mieli organizować pochód, lub brać w nim udział. Do winy się nie poczuwają.

Przesłuchano przeszło połowę oskarżonych.

Atak na policję.

TARNÓW. Przed drugim kompletem

sądu okręgowego w Tarnowie odbyła się dalsza rozprawa, mająca za tło t. zw. wypadki ropczyckie.

Sąd rozpatrywał sprawę 5 włościan, oskarżonych o to, że 18 czerwca brali udział w zgromadzeniu w Grabinach, gdzie zebrany tłum zaatakował policję. Wywiadała się strzelanina. W wyniku zajść dwóch policjantów zostało kontuzjonowanych, jedna osoba z tłumu zabita, 4 ranne. Po kilkudniowej rozprawie Trybunał skazał włościan: Tęczę i Saka, każdego po roku więzienia bez zawieszenia, pozostałych uwolnił.

Proces wulecki.

RZESZÓW. W sprawie o zajścia w Wulce pod Lasem i Łukawcu prokurator przedstawił przebieg wypadków, jakie rozegrały się w czerwcu w Koszdrzy, Nockowej, Łukawcu i Grodzisku.

Dłużej zatrzymuje się prokurator na wypadkach w Wulce, gdzie policja zaatakowana przez tłum w obronie własnej musiała użyć broni. Najprzód oddano salwę w powietrze, a gdy nie odniosło to skutku — oddano salwę w tłum. 5 zabitych i 4 ciężko rannych — oto ofiary działania tłumu. Pod osłoną nocy, w szoku bojowym wycofuje się oddział 21 funkcyjnarjuszów P. P., unosząc śmiertelnie rannego kolegę — szóstą ofiarę zajść. Część sprawców tego czynu siedzi już na ławie oskarżonych, oczekując wyroku. O wydanie tego wyroku — kończy prokurator — wnoszę w imię ładu i porządku publicznego, a przede wszystkim w imię sprawiedliwości.

Obroncy dowodzą, że zajście miało tło polityczne i stara się wykazać, że przeciwko oskarżonym nie zebrano dowodów, gdyż są tylko poszlaki ich winy. Tłum zajść był kryzys gospodarczy na wsi, zaś na stan umysłów podziałało również podniecenie na wieść o zajściach w Ropczycach.

P. Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką u kardynała Kakowskiego.

WARSZAWA. Wczoraj, w godzinach popołudniowych Pan Prezydent R. P. wraz z małżonką odwiedził w pałacu arcybiskupim ks. kardynała Kakowskiego.

Powrót ministra Becka z Genewy.

WARSZAWA. Wczoraj, o godz. 12.40 pociągiem wiedeńskim powrócił do Warszawy p. minister spraw zagranicznych Beck.

Na dworcu powitali p. ministra podsekretarz stanu Szembek, minister Schaetzel, ambasador R. P. w Waszyngtonie Patek oraz wyżsi urzędnicy Min. Spraw Zagr.

Nieznany portret Sobieskiego.

BRUKSELA. Baron Caroly z Antwerpji wręczył posłowi R. P., Jackowskiemu, jako dar dla Państwa Polskiego nieznany portret króla Sobieskiego szkoły flamandzkiej.

Pogłoski.

WARSZAWA (tel. wł.). W związku z pobytam w Warszawie b. premiera p. Aleksandra Prystora rodzą się pogłoski o mającej rzekomo nastąpić rekonstrukcji gabinetu. Rekonstrukcja ta ma jako by nastąpić jeszcze przed zwołaniem Sejmu i pozostawać ma pod znakiem przeprowadzenia nowej konstytucji. Pogłoski te nie znajdują potwierdzenia w kołach oficjalnych.

Król Rumuński. podziwia lot eskadry polskiej.

BUKARESZT. Loty pokazowe eskadry polskiej, w której wzięło udział 28 polskich samolotów myśliwskich wzbudziły ogólny zachwyt i brzmienie tłumów publiczności, które zebrały się na lotnisku. Król wykazał wielkie zainteresowanie samolotami polskimi, oglądając szczegółowo ich konstrukcje i słuchając wyjaśnień płk Rayskiego.

Płk. Rayski złożył raport królowi, przedstawiając mu wszystkich lotników polskich, którym król uściśnął dłoń.

Król Karol przybył specjalnie do Bukaresztu z Sinaja by być obecnym podczas lotu eskadry polskiej.

Podczas bankietu, wydanego przez podsekretarza stanu dla spraw lotnictwa król dekorował płk. Rayskiego orderem korony rumuńskiej 2-ej klasy a oficerów jego eskadry orderami korony i gwiazdy.

Członkowie eskadry złożyli na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec z wstęgami o barwach narodowych.

Teror hitlerowski w Austrii.

WIEDEŃ. Mimo zdecydowanej akcji policyjnej, działalność terrorystyczna i prowokatorska hitlerowców nie ustaje.

Wczoraj wieczorem wybuchła w Wiedniu bomba gazowa.

W Gracu w jednym z domów miejskich podłożono bombę, której wybuch wyrządził znaczne szkody.

W okolicach Salzburga wypuszczono 26 małych baloników, które eksplodowały w powietrzu, rozsypując ulotki, zawierające inwektywy pod adresem rządu.

Kiedy zapadła decyzja Niemiec?

PARYŻ. Decyzja Rzeszy opuszczenia konferencji rozbrojeniowej powzięta została w Berlinie już w piątek rano, czyli w przeddzień zebrania się komisji głównej. Postanowienie opuszczenia Ligi powzięte zostało w sobotę rano, gdy Berlin zapoznał się z głównymi zarysami expose John Simona.

Mussolini nie był uprzedzony o decyzji rządu Rzeszy i wyraził nawet z tego powodu swe niezadowolenie.

Dźwiękowy Kino-Teatr „STYLOWY“

Widzieliśmy dużo filmów! Lecz nie widzieliśmy tego czym jest dramat duszy dziecka. **Niepostrzeżne dziecko**

W filmie tym zachwyci was i wzruszy genialną grą wielki aktor Francji **Harry Baur** oraz fenomenalny chłopiec **Robert Lynen**.

Nad program: Tygodnik dźwiękowy **Foxa i Kronika** dźwiękowa **P. A. T.**

Nowotworzony
KINO-TEATR

„E D E N“

ul. Panny Marji 12.
Telefon 25-20.

Dzisiaj i dni następnych:

Przepiękny
romans filmowy

KRÓLEWSKI
KOCHANEK

Wzruszające przeżycia królowej według głośnej sztuki scenicznej **Noela Coawarda**

Nowy światowy sukces genialnej pary **Claudette Fredric Colbert March**.

NAD PROGRAM: Aktualności dźwiękowe **Paramountu**, m.in. Polscy lotnicy **Adamowicze**. Najnowsza groteska rysunk. **Fleischera** oraz **Tygodnik dźwięk. P.A.T.**

Zwracamy uwagę na naszą pierwszorzędną aparaturę dźwiękową, niezrównaną w re-produkowaniu muzyki, słowa i dźwięków. — Ceny miejsc od 49 gr. do Zł. 1.30

Projekty nowych danin.

WARSZAWA. Powiatowe organy samorządowe występują z projektem wprowadzenia nowych opłat na rzecz budowy i utrzymania dróg.

Celem zwiększenia budżetów drogowych samorządów projektuje się przesunięcie części dróg powiatowych na gminy, wprowadzenie podatku drogowego, od zwierząt pociągowych (5 zł. od konia), stosowanie dopłaty na budowę dróg, oraz opłat rogatkowych na nowych drogach i mostach.

Samorządy domagać się mają ponadto 10 proc. obniżki taryf kolejowych na materiały do budowy i konserwacji dróg.

Niema kandydata na komisarza Ligi w Gdańsku.

GENEWA. Irlandczyk, Leester, proponowany przez Anglię na stanowisko komisarza Ligi w Gdańsku wycofał swą kandydaturę. Obecnie nie ma zatem właściwie żadnego kandydata na to stanowisko. Rada Ligi ma zająć się tą sprawą w ciągu przyszłego tygodnia.

Uznanie Sowietów przez St. Zjednoczone.

NOWY JORK. Znany poseł demokratyczny Nowego Jorku Sirowicz, który niedawno powrócił z podróży po ZSRR., odbył dłuższą konferencję z prezydentem Rooseveltem.

Sirowicz oświadczył następnie dziennikarzom, iż uznanie ZSRR. przez Stany Zjednoczone jest kwestią najbliższych dni.

Niemcy dążą do germanizacji Litwy.

KOŃNO. „Lietuwos Zinios“ zamieszcza artykuł poświęcony akcji germanizacyjnej, prowadzonej na terenie Litwy. „Lietuwos Zinios“ pisze, że już przed wojną Litwa była terenem kolonizacji niemieckiej. Podczas wojny opracowano plan germanizowania Litwy w pośpiesznym tempie, co widać z pamiętników gen. Ludendorfa. Pragnienie wojny przez Niemcy nie wpłynie bynajmniej na zanik dawnego planu. O-

tem dotychczas tak zuchwałego zwierzęcia. Jednym poruszeniem łapy zdolne jest uśmiercić dorosłego mężczyznę.

— Czy pan jest pewny wytrzymałości klatki?

— Proszę się nie obawiać. Moje klatki nie są domkami z kart. — I aby mnie uspokoić, potrząsnął gwałtownie łańcuchami odgradzającymi klatkę. Szczególnie tych łańcuchów lwicę doprowadziło do wściekłości. Nie jestem bojaźliwy, za długo żyłem wśród dzikich, ale wobec tej bestji postanowiłem być ostrożnym i nigdy nie przechodzić obok klatki, zanim nie obejrzę zamków.

Była wspaniała pogoda. Każdego wieczora paliłem fajkę na pokładzie i przebywałem tam zwykle dłużej niż inni, aby pod pięknym, gwiazdżistym niebem oddychać za wszystkie czasy świeżym, morskim powietrzem. Lubilem patrzeć na morze i przy słuchać się regularnemu szelestowi maszyn, które mię z każdą chwilą zbliżały do ojczyzny.

Pewnego wieczoru pozostałem tam dłużej niż zwykle. Wkońcu postanowiłem zejść do kajuty. Zszedłem po stromych schodach w dół i skręciłem w mały, ciemny korytarzyk, który prowadził do kabiny. Nagle stanąłem jak wryty. Przedemną, w odległości metra, świeciło dwoje ognistych oczu. Choć bym stu lat miał dożyć, nie zapomnę tych żrących, rzucających promienne, zielone błyski. Lwica!!!

Serce poczęło mi tłuc, ręce zacisnęły się kurczowo wokoło jakiejś obręczy, włosy zjeżyły mi się literalnie na głowie. Uczułem, że nogi uginają mi się pod ciężarem ciała i że nadludzkiem wysiłkiem woli trzymałem się na nich. Wokoło panowała głęboka cisza. Zwierzę stało nieruchomo... Oczy moje przyzwyczały się powoli do ciemności i zdołałem wkońcu rozeznaczyć kontury mego przeciwnika. Lwica leżała wypięta na podłodze, z głową na przednich łapach; widocznie podobał się jej spoczynek na chłodnym linoleum.

Patrzyła na mnie szklanymi oczyma nieprzer-

BORIS
KARLOFF

znany z filmu

Doktora Frankenstein

kreuje
główną
rolę

w wspaniałym
arcydziele filmowym

MUMJA

Już

od soboty

w kinie „EDEN“

że oba narody mogą się porozumieć i podjąć spokojną dyskusję. Przyszłość pokaże, czy nie jest możliwe, aby Niemcy i Polska znalazły takie rozwiązanie tej sprawy, które byłoby do przyjęcia dla obu stron.

Hindenburg ustępuje...

LONDYN. — Agencja Reutera donosi na podstawie wiadomości ze źródeł dobrze poinformowanych, że prezydent Hindenburg zamierza ustąpić ze stanowiska prezydenta Rzeszy niezwłocznie po wyborach do Reichstagu, które, jak wiadomo, wyznaczone zostały na dzień 12 listopada. Oficjalnym powodem ustąpienia ma być sędziwy wiek marszałka Hindenburga, który coraz bardziej utrudnia mu sprawowanie funkcji głowy państwa.

„Rada Polityczna Sze-fów Rzeszy“.

PARYŻ. W kołach narodowo-socjalistycznych istnieją tendencje przekształcenia przyszłego Reichstagu, który ma być wybrany w dniu 12-go listopada na Radę Sze-fów Rzeszy, tak zw. Reichsfuehrerrat.

Reforma ta, o ile zostanie zrealizowana, pociągnie za sobą bardzo poważne konsekwencje. Rada Polityczna Sze-fów Rzeszy będzie bowiem mogła uchwalić nową konstytucję, jak również narzucić reformę administracyjną. Reforma ta, jak zapewniano, polegać ma na zawieszeniu autonomii państw związkowych przez zniesienie odrębnych rządów tych państw.

Nowe zjednoczone Niemcy będą pod

Codzienna nowela „Słowa“.

Przygoda na statku.

Statek „Bamaku“ nie był olbrzymem oceanicznym, lecz małym pocztowym parowcem, kursującym pomiędzy Bordeaux a Dakarem. Kapitan Kandart był wprawdzie opryskliwym i kłótliwym, ale w gruncie dobrym i rozumnym człowiekiem, a ponadto wielkim przyjacielem zwierząt; lubił je do szaleństwa i przenosił nad pasażerów.

Papugi jego i mały skrobały się nieustannie po linach i żaglach okrętowych, a obrzydliwy brytan swobodnie wchodził do sali jadalnej, gdzie obwachiwał wszystkie talerze.

Zdarzało się często, że okręty, dążące z Senegalu do Europy, przewoziły dzikie zwierzęta, przeznaczone dla menażerji i ogrodów zoologicznych. Tym razem kapitan Kandart zabrał tylko jedną lwicę, której błyskawicznie zarzucono pętlę i z wielkim trudem przetransportowano z wnętrza ładunku na statek. Lwica była pięknym zwierzęciem, ale nie okazywała dobrego humoru. Klatka, której wytrzymałość zbadano poprzednio gruntownie, ażeby umieścić niezwyklego pasażera, stała na górnym pokładzie. Zwierzę leżało skurczone, gdyż objętość klatki nie pozwalała na jakikolwiek żywszy ruch, a oczy jego świeciły w mroku jak kule ogniste. Ilekroć ktoś usiłował zbliżyć się do klatki, lwica rzucała się gwałtownie, rycząc przejmująco.

Razu pewnego Kandart zwrócił się do mnie i w żarcie nazwał pojmanie lwicy zwykłym „Damen-Ring-kampf“.

— Dziękuję bardzo! — odpowiedziałem nie bez lęku. Gdyby ta bestja była wolną, nie chciałbym znaleźć się w jej pobliżu.

— Ja także nie — rzekł Kandart. — Nie widzia-

wanie i byłem pewny, że widzi mnie lepiej, niż ja ją. Badała mnie, rozpatrując każdą drobnostkę, jakby przed połknięciem chciała mnie poznać dokładnie.

Mijały minuty bez końca... Zdawały się być stuleciami. Stopniowo uspokoiłem się i serce moje poczęło słabiej uderzać; odzyskałem nieco zimnej krwi. Co było począć?... Moja sytuacja była więcej niż niebezpieczna. Nie mogłem przecież stać do końca świata przed dzikiem zwierzęciem i czekać na to, aż zdecyduje się skoczyć na mnie. Spróbowałem ostrożnie odwrotu. Ale lwica w tej chwili podniosła się przednią częścią ciała. Usłyszałem jej pazury, skrobiące po podłodze. Znieruchomiałem i zwierzę położyło się na nowo.

Znaną jest rzeczą, że dzikie zwierzęta, nawet wówczas, gdy się je drażni, rzadko decydują się na atak. Miałem wobec tego słabe widoki na jakąś pomoc; ale w jaki sposób stąd uciec? Różne plany pojawiały mi się w głowie. Wołać? Przy pierwszym szeleście miałbym lwicę na szyi. Uciekać? Czekać świtu? Znaczyło to zdać się biernie na jej łaskę lub niełaskę.

Pomyślałem z obawą, czyby nie, przewidzieć na własną rękę działań wojennych. Że nie wyjdę z tego cało, to pewne, ale zanim mnie pożre całkowicie, może przybyć odsiecz. Zamiar ten przeraził mnie swoją śmiałością do tego stopnia, że czułem się jakby paraliżem tknięty.

Oddychałem, jak tylko mogłem najciszej. Dziś jeszcze, po tylu latach, nie mogę wspomnieć tej nocy bez uczucia udręki. Byłem zupełnie bezbronny.

Conajmniej dziesięć razy próbowałem odwrotu, ale za każdym moim poruszeniem lwica unosiła się do połowy, wobec czego musiałem dać temu spokój.

D. c. n.

względem administracyjnym podzielone na 20 jednostek. Ponadto Rada Szefów Rzeszy będzie władna mianować zastępcę Hindenburga w razie jego śmierci, lub też przedterminowego złożenia z urzędu prezydenta Rzeszy.

Przed sensacyjnym procesem w Warszawie.

WARSZAWA. Rozpoczyna się w Sądzie Okręgowym sensacyjny proces fałszerzy pieniędzy. Na ławie oskarżonych zasiadają pięciu fałszerzy bilonu szeregowego z Lewantowskim na czele, który zamierzał przemycić do kasy sejmowej swoje fałszyfikaty na wypłatę djet posłom i senatorom. Fałszerze prowadzili w tym celu rozmowy z b. urzędnikiem biura sejmowego, Fiałą, aby pensje wypłacił podrobionymi monetami, a prawdziwe banknoty wydał fałszerzom.

Fiala poznornie zgodził się na propozycję, zarazem jednak zawiadomił o tem władze przełożone i urząd śledczy. W okwili, gdy jeden z członków bandy przyszedł pod gmach Sejmu z workiem fałszywego bilonu, został aresztowany, po czem ujęto resztę bandy.

B. prezydent Kuby wyjęty z pod prawa.

Sąd najwyższy republiki kubańskiej rozpatrzył sprawę b. prezydenta Kuby, Machady, oraz 26 jego pomocników.

Sąd uznał Machadę za wyjętego z pod prawa i zarządził konfiskatę jego majątku, oszacowanego na 21 milionów dolarów.

Machado — jak wiadomo — zbiegł z Kuby i ukrywa się w Kanadzie.

Konfrontacja mordercy Malisza z szoferem.

KRAKÓW. Śledztwo sądowe przeciw mordercom listonosza Przebindy w Krakowie dobiega obecnie końca. Jak z do chodzeń policyjnych i prokuratorskich wynika, oboje Maliszowie tłumaczą się identycznie.

A więc ustalono, że Malisz zastrzelił listonosza Przebindę oraz Sueskinda, Maliszowa zaś zastrzeliła Sueskindową, oraz raniła w głowę Suaskindównę.

Obecnie oboje Maliszowie są przedmiotem badań biegłych psychiatrów. Podczas badania biegłych tłumaczą się tak samo, jak w sądzie.

Maliszowa od pierwszej chwili zachowywała jasność umysłu. Malisz z początku przygnębiony, obecnie zachowuje się również zupełnie spokojnie, zdając sobie dokładnie sprawę z oczekującej go kary.

Badanie biegłych będzie ukończone prawdopodobnie w sobotę.

Jak dotychczas, biegli nie zauważyli żadnych śladów zaburzeń psychicznych u obojga morderców.

Wczoraj odbyła się konfrontacja Malisza z szoferem, który przewoził go z Krakowa do Krzeszowic krytycznego dnia, gdy po dokonaniu morderstwa uciekł z Krakowa.

Szofer poznał w Maliszu owego pasażera, którego w dniu 2 bm. przewoził w swej taksówce.

Dźwiękowe Kino - „LUNA“
dawniej „Grand“

Dziś i dni następnych — Niezapomniana z filmu „KONGRES TAŃCZY rozśpiewana i roztańczona mistrzowską grą bezkonkurencyjną Liljana Harvey w filmie p.t. **JEJ KRÓLEWSKA MOŚĆ** Partnerem Liljanki jest piękny i rasowy amant John Boles

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 21 października. Urszuli p.m.
Wschód słońca o g. 6.16 Zachód g. 16.41

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z soboty na niedzielę: I Aleja, Wieluńska.

Najbliższe posiedzenie Rady Przybocznej. W nadchodzący wtorek, 24 b. m., o godz. 19.30 odbędzie się posiedzenie Rady Przybocznej przy Kierowniku Tymczasowego Zarządu miasta Częstochowy. Porządek dzienny m. in. zapowiada następujące sprawy: statut o podatku widowskim, dopłaty wodociągowo-kanalizacyjne, sprawę przebudowy domów robotniczych przy ul. Sobieskiego i ul. św. Barbary itd.

Tydzień propagandowy strzelectwa. W najbliższych dniach odbędzie się w Częstochowie „Tydzień Propagandowy Strzelectwa”. Na czele Komitetu Organizacyjnego jako przewodniczący stanął dowódca 7 dyw. piechoty, p. gen. D. Dąbkowski.

Dziś, w piątek, o godz. 18-tej w świetlicy Związku Strzeleckiego przy ul. Piłsudskiego 19 odbędzie się zebranie organizacyjne Tygodnia.

Asfalt. Zakłady Przemysłowo-Asfaltowe w Poznaniu pod firmą „Goźdz” w celach reklamowych bezpłatnie nadesłały Częstochowie 20 tonn płytek asfaltowych. Korzystając z tego Magistrat przystąpił do układania jezdni asfaltowej na podłożu betonowym na odcinku ulicy Śląskiej tuż koło placu magistrackiego. Długość odcinka 25 mtr., szerokość 7 mtr. Jeżeli próba jaką obecnie Magistrat przeprowadza da rezultaty dobre, bardzo możliwe jest, że cała ulica Śląska otrzyma jezdnię z polskiego asfaltu.

Strajk trwa. Do dziś żadna zmiana w sytuacji strajkowej w fabryce „Stradom” nie zaszła. Podobnie jak dotychczas robotnicy nie upuszczają terenu fabryki i nocują w salach fabrycznych. Dla poparcia żądań strajkujących na znak solidarności robotnicy działu konopno-lnianego urządzili dwugodzinny strajk.

Na terenie objętym strajkiem panuje całkowity spokój.

Jesienne zawody konne. W niedzielę, 22 b. m., o godz. 15-tej, w koszarach 7 p.a.l. odbędą się jesienne zawody konne. Oprócz stałego zespołu jeźdźców o znanej klasie jeździeckiej trenowanego przez znanego jeźdźcę, por. Izdebskiego, wystąpi niemniej znany na naszych torach dżentelmen, hrabia Potocki.

Na program składają się: konkurs oficerski I i II stopnia, konkurs potęgi skoku, konkurs odwrotny, oraz konkurs podoficerski.

Zebranie już jutro. Jutro w sobotę 21 bm. o godz. 19, w lokalu naszej redakcji (Aleja 32) odbędzie się organizacyjne zebranie Zrzeszenia literatów, malarzy, rzeźbiarzy itd.

W sposób dość wyczerpujący kilkakrotnie omawialiśmy na łamach naszego pisma cel i potrzebę istnienia takiej organizacji, podkreślając zwłaszcza wszystkie te szczegóły, które do tej pory w Częstochowie zupełnie nie były znane. Najważniejsze to to, że organizacja opierając się na szerokich podstawach samopomocowych całkowicie wyklucza konieczność opłacania na rzecz zrzeszenia składek członkowskich. Wszelkie składki w Zrzeszeniu zostały skasowane, ponieważ na podstawie licznych doświadczeń z życia wiadomo, że naogół ludzie uważają, że skoro wpłacili składki są czynnymi członkami organizacji i od wszelkiej innej pracy usuwają się. W nowoorganizowanym Zrzeszeniu zasadniczym warunkiem przynależności jest udział w pracy, która zawsze była i nadal pozostanie niedosięgniętym problemem wartości człowieka.

Sobotnie zebranie organizacyjne jest

etapem na drodze do zainicjowania poważnej pracy kulturalnej i oświatowej. Wszyscy spóźnieni mają jeszcze okazję do zgłoszenia w Zrzeszeniu swego uczestnictwa.

Dochodzenie wodno-prawne w „Częstochowiance”. Pod przewodnictwem komisarza ziemskiego na województwo kieleckie i przy udziale znawcy technicznego inż. Szmatery oraz przedstawicieli Magistratu w osobach inżynierów Knauera i Namiotkiewicza odbyło się dochodzenie wodno-prawne w fabryce „Częstochowianka” w celu ustalenia zakresu i prawnych podstaw używalności przez fabrykę przepływającej w pobliżu rzeki Warty do celów przemysłowych, a w szczególności uprawnień fabrycznych do odprowadzania do rzeki zanieczyszczonej wody. Po powrocie do Kielc komisja wyda orzeczenie w tej sprawie z odpowiednio umotywowanymi wnioskami.

Otwarcie Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego. Wzorem lat ubiegłych zostaną w najbliższych dniach uruchomione z inicjatywy Zarządu Miejskiego m. Częstochowy wykłady na Miejskim Uniwersytecie Powszechnym. Wykłady będą obejmowały najnowsze zagadnienia polityczne, społeczne i gospodarcze naszego państwa. Wstęp bezpłatny. Zapisy przyjmować będzie sekretariat Miejsk. Uniw. Powsz. w biurze Wydziału Oświatowo-Kulturalnego w dniach 19, 20, 21 i 23 b. m. od godz.

„Jeśli chcemy być, to musimy być mocni, albo nas wcale nie będzie”.

Przemówienie p. dr. Gosiewskiego.

Na niedzielnym zjeździe działaczy gospodarczych i społecznych prezes wojewódzkiej Rady BBWR. poseł dr. Gosiewski wygłosił ciekawy referat, omawiający bardzo wyczerpująco najważniejsze zagadnienia chwili bieżącej w dziedzinie naszego życia gospodarczego.

„Jeśli chcemy być, to musimy być mocni, albo nas wcale nie będzie” — oto przewodni motyw przemówienia pos. Gosiewskiego, bardzo silnie i wstępnie referatu podkreślony.

To hasło musi stać się najważniejszym nakazem dla całego pracującego społeczeństwa, bo nigdy nie wystarczy samo rozpamiętywanie i ubolewanie nad tem, że jest źle. Należy zakasać rękawy i od najgłębszych fundamentów rozpocząć pracę nad zaradzeniem i usunięciem zła w postaci uciskającego nas kryzysu. W pracy tej ożywiać nas musi wiara w owocny rezultat, tembardziej, że już dziś, po zrobieniu kilku w tym kierunku kroków widzimy pewne złagodzenie ostroży kryzysu.

Na wezwanie Rządu rozpisana w kraju Pożyczka Narodowa została trzykrotnie pokryta. Jest to najlepszy do-

12—14 i od 17—18. Kierownictwo Uniw. Powsz. objął prof. Z. Wróbel. Kierownictwo M. U. P. zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich organizacji społecznych i oświatowo-kulturalnych, by ze względu na aktualność zagadnień zechcieli w wykładach powyższych wziąć jaknajliczniejszy udział.

Agapit Krupka przybywa do Częstochowy. W sobotę 21 b. m. przybywa do Częstochowy znany w całej Polsce król humoru i szampańskiej beztroski Agapit Krupka i sprawi Częstochowie naprawdę miłą niespodziankę.

Szczegóły przyjazdu i pobytu p. Krupki podamy jutro.

Premjera w „Kameralnym”. Wczoraj odbyło się wznowienie sezonu teatralnego w odnowionej gruntownie sali „teatru Kameralnego”. Inauguracyjna komedia nieśmiertelnego Fr. Bałuckiego „Fircyk w zalotach”, w dobrem wykonaniu zespołu Galla z p. Wojteckim, Dębiczem i p. Ceranką-Poznańską na czele zgromadziła liczną publiczność oraz przedstawicieli władz.

Na przedstawienie to przybył z Kielc p. wojewoda Paciorkowski. Obecni również byli p. generał Dąbkowski, starosta Eustachiewicz oraz komisarz Maciewicz.

Obsada ról dobra — całość bez zarzutu.

Dziś powtórzenie premjery.

Rutkowski przed sądem. Na wokandzie sądu grodzkiego znalazła się wczoraj sprawa członka „obwiepu” Jana Rutkowskiego (ul. Siedmiu Kamienic) oskarżonego o to, że 15 czerwca w III Alei napadł z nożem w rękę na Tomasza Gładysza, którego zranił w bok, powodując poważne uszkodzenie ciała. Na wniosek obrońcy oskarżonego sąd sprawę odroczył, celem wezwania kilku świadków.

wód zaufania społeczeństwa do rządu i do wszystkich jego poczyniń i zamiarów. W wielkiem dziale odbudowy gospodarczej kraju braknąć nikogo nie może. Musimy wydobyć na światło dzienne olbrzymie zasoby energii drzemące bez użycia w narodzie.

Tą energię i zdolność twórczej pracy w obecnie ciężkiej sytuacji zamienić musimy na celową gospodarkę.

Urządzane w różnych dzielnicach kraju zjazdy gospodarcze mają na celu opracowanie racjonalnych metod postępowania w drodze do wielkości gospodarczej Państwa i poprawy bytu obywateli, mają znaleźć najbardziej celowe i skuteczne metody pracy w odpowiedzialnej misji zwalczania kryzysu, którym dotknięte są dziś wszystkie społeczeństwa na świecie.

Nie wolno ani na chwilę zapominać o tem, jak wielką wagę w życiu tutejszego terenu odegrać mają uchwały i postanowienia zjazdu gospodarczego, którego naczelną troską i najważniejszym celem jest siła i potęga gospodarcza naszego Państwa.

Nieludzkim jest bowiem.

Jest słusznym twierdzenie, że z chwilą wyeksmitowania z mieszkania z chwilą utraty dachu nad głową, bezrobotny traci ostatnie prawo człowieczeństwa. Jest jakby wyjęty z pod wszelkich praw. Niestety takich wyjętych z pod praw jest u nas wielu — bardzo wielu. Zjawisko bezdomnych zrozumieliśmy w czasach, gdy panował głód mieszkaniowy — rażące jest dzisiaj, gdy w naszym mieście pełno jest wolnych mieszkań, gdy na każdej niemal ulicy wznoszą się nowowyprowadzone kamienice z wielką ilością mieszkań niewynajętych. Czyżby ludzie niepotrzebowali mieszkań? Tak dobrze nie jest! Tylko, że ceny mieszkań w domach nowych i starych są zbyt wygórowane, właściciele kamienic asekurują się pobieraniem wysokich kaucji lub sum za odstępnem. Ta asekuracja, acz bezprawna, jest jednak wynikiem ciężkiego kryzysu i bezrobocia — ludzie coraz mniej płacą za komorne. Szczególnie lokatorzy

domków małych, lub zamieszkałych przez proletarijat — tych poprostu nie stać na opłacanie komornego, gdyż zarobki ich wystarczają za ledwie na ratowanie się z rodzinami od głodu. Jest faktem, że im dom większy, posiadający duże, kilkupokojowe mieszkania, tem mniejsze są zaległości za komorne. Zjawisko normalne — duże mieszkania zajmują ludzie dobrze, lub lepiej sytuowani, których stać na opłacanie wysokiego komornego. Ponieważ tych jest mniej a większych mieszkań stale przybywa, więc powstaje nadmiar próżnych mieszkań, dużych, wygodnych, których nikt wynająć nie może.

Zima za pasem, bezdomnych bezrobotnych coraz więcej — czy nie należałoby pomyśleć o uregulowaniu sprawy mieszkaniowej konkretnie? Nieludzkim jest bowiem, by nędza pozbawiana była dachu nad głową, gdy w mieście jest tyle próżnych mieszkań.

Kino - Teatr „Atlantic”

Dziś i dni następnych
Wielki podwójny program
Biała noc W rolach gł. Fred Doderlen, H. Maar, H. Jennings i P. Leska
Najgłośniejszy Billy Sullivan nieznany nam bokser
PIEKIELNY WYŚCIG
Nad program: **Ja chcę szampana**

Kino-Teatr „Muza”

Dziś i dni następnych.
Najlepsza kreacja z przepiękną Dolores Costello w dramacie miłosnym p.t.
SERCA na WYGNANIU
Oraz drugi program
PRAWO MEŻA z ulubie- — — — — — nica
HENNY PORTEN

ZĘBY, korony, mostki — wprawia Lekarz - ENTYSTA

Unikajcie partaczy dentystycznych gdyż im nie wolno dotykać się pacjentów.
(Dz. Ust. Nr. 54, poz. 474).

Broszurę wyjaśn. — otrzymać można w księgarniach, w Administr. pisma „Czystość” lub od autora Lekarza-Dentysty MICHAŁA GREJNIECA w Częstochowie, Aleja N. M. Panny (I Aleja) nr. 10.

KUP RADJO -- STATOR -- Aleja 39.

Ze Związku b. Ochotników Armii Polskiej oddział w Częstochowie. W dniu 14 b. m., o godz. 19 tej, w lokalu dhóru „Pochodnia” odbyło się walne organizacyjne zebranie Związku b. Ochotników Armii Polskiej oddział w Częstochowie. Przed zebraniem udano się w pochodzie na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec z żywych kwiatów — poległym za Ojczyznę i odśpiewano rotę.

Przewodniczył na zebraniu p. Watała, na asesora powołano pp.: J. Krygiera i K. Kołodziejskiego, na sekretarza p. B. Olejniczaka.

Po odczytaniu statutu i sprawozdaniu Komisji Organizacyjnej, przystąpiono do wyboru władz Związku.

Prezesa wybrany został p. dr. płk. W. Mikulski; do zarządu wybrani zostali pp.: F. Watała, J. Krygier, K. Kołodziejski, B. Olejniczak, J. Czyż; zast. pp.: M. Szczytkowski, M. Miedziński, K. Baruch i Fr. Przybył.

Do Komisji Rewizyjnej pp.: St. Sobczyk, J. Chwałewski, G. Pol.; zast. pp.: K. Łebek i St. Dobosz.

Następnie uchwalono wysłać depeşe hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W wolnych wnioskach uchwalono wystąpić do władz, ażeby emeryci, którzy posiadają wysokie emerytury niezajmowali posad, również niewiasty, które mają zabezpieczony byt. Utworzono listę składkę na sztandar, a na zakończenie uchwalono wziąć gremjalnie udział w uroczystościach 1 i 11 listopada.

Pożar na wsi. We wsi Wierzcho-wisko—Okupniki wybuchł pożar w zabudowaniach Michała Zielonki. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny, obora i stodoła ze zbożem. Straty wynoszą 2.000 zł. Przyczyna pożaru — wadliwe urządzenie komina.

Do akt Nr. Km. 2354-33,

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. III, J. KOSSEK, zam. w Częstochowie, przy ul. Waszyngtona Nr. 42, na zasadzie art. 602 K. p. C. obwieszcza, że w dniu 6 listopada 1933 r. o godz. 10, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, w pomieszczeniach Katarzyny Skrzypczyk we wsi Lubojna gm. Rędziny, a mianowicie: stołu ętażerki, lustra ściennego, 2 szaf, 2 kontuarów sklepowych, 2 wag, świni, wor ku soli, 50 kg maki i 20 mtr. ziemniaków, oszacowanych na łączną sumę zł. 600, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, 6 października 1933 r.,
Komornik J. Kossek.

Do akt Nr. Km. 1487-33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. I-go, zamieszkały w Częstochowie, ul. Waszyngtona 67, na zasadzie art. 602 K. p. C. ogłasza, że w dniu 24 października 1933 r. o godz. 11 w Częstochowie ul. Jaskrowska 23, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: wiertarki na podstawie żelaznej, motoru elektrycznego, kompresora do powietrza ze zbiornikiem, pasów skóranych, lokomobili parowej z kominem i pompą o jednym kole rozprawowym. Część ruchomości sprzedana będzie w drugim terminie. Ruchomości oszacowane na łączną sumę złotych 1:80, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, 16 października 1933 r.,
Komornik Mackiewicz.

Pracownia swetrów

Z. GLIKSMANA ul. B. Joselewicza 4

POLECA: swetry, pulowery, rajtuzy i dziecięce ubranka.

Przyjmuje zamówienia z własnej i powierzonych woli.

Biuro podań tłumaczenia i przepisów na maszynach

F. R. FRANCUZA

przeniesione

na ul. III Aleja 55 (drugi dom za Sądem)

Najtańsze źródło trykotarzy „Dżemper”
Częstochowa III Aleja Nr. 49 poleca w dużym wyborze wyroby trykotarsowe

**Zgubiono portfel zawierający kartę wojskową i rowerową wydaną na imię Par-
kitny Piotr, dowód osobisty wydany na
imię Jan Kamulka i inne dokumenty.**

Rodzina czytelnicza „Słowa” ma głos.

Głos rozpacz — głos nadziei.

Szanowny Panie Redaktorze!
Przeczytaliśmy w poczytnym „Słowie”, o możliwości zrealizowania projektu utworzenia na Polesiu ośrodka letniskowego dla Częstochowy, gdzie mogłoby znaleźć zatrudnienie kilkudziesięciu młodych częstochowian. Piękna ta myśl ożywiła w nas nadzieję, że może wreszcie i dla nas nadeszła chwila wyzwolenia. Bo, wierz nam, Panie Redaktorze, los nasz jest godny pożałowania. Gdy uczęszczaliśmy do szkoły, mówili nam rodzice: Po skończeniu nauk będziecie samodzielnymi, będziecie na siebie zarabiać, przestaniecie być ciężarem dla nas”. Skończyliśmy naukę i cóż się zmieniło? Pracy nie uzyskaliśmy żadnej i na dół jesteśmy ciężarem dla rodzin, które same żyją w jaknajpodlejszych warunkach. Trzeba być młodym bezrobotnym, który z utęsknieniem oczekiwał chwili uzyskania matury — świadectwa dojrzałości, by zrozumieć w jakim dziś żyje my upodleniu, jak gorzkim jest każdy kawałek chleba, skąpo wydzielany nam, a raczej wydzierany przez nas naszej rodzinie.

A przecież jesteśmy zdrowi, młodzi — chcemy pracować i spłacić dług wdzięczności względem rodziców, którzyłożyli na nasze kształcenie.

Zbrodniczy dorożkarz oblał benzyną pasażerkę i usiłował ją spalić żywcem.

Do jakiego stopnia człowiek może się rozbestwić, świadczy najwymowniej poniższy wypadek, jaki wczoraj w nocy rozegrał się na spokojnym rynku Mstowa.

W pewnej chwili na rynku rozległy się rozpaczliwe wołania o pomoc i odgłosy nieludzkich jęków, a niedługo potem na rynek wybiegła niewiasta z płonącą na niej odzieżą. Kobieta ośzalała z bólu miotła się po rynku, by ogień stłumić. Nieliczni o tej porze przechodzący, zaalarmowani krzykiem, podeszli kobiecie na pomoc, szybko ugasili płonące ubranie i ratując młodą niewiastę od niechybnej śmierci.

Zawiadomiona policja przeprowadziła dochodzenie i jak się okazało, uratowaną ofiarą jest mieszkanka Częstochowy Antonina Turek, która onegdaj w pilnych sprawach rodzinnych wraz z wójttem gminy Mstów udała się dorożką do Mstowa, by po załatwieniu swych spraw tą samą dorożką powrócić do Częstochowy.

Kto wygrał na loterii?

W 1-szym dniu ciągnięcia 1-szej klasy 28 Loterii Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

Zł. 50.000 na nr. 72462.
Zł. 20.000 na nr. 6872.
Zł. 5.000 na nr. 17705.
Zł. 2.000 na nr. 50418 51136 110069 153675.
Zł. 1.000 na nr-y 23232 106379 131819
Zł. 500 na nr-y 28564 28919.
Zł. 400 na nry: 12225 25793 48405 80836 110744 131808 164193.
Zł. 200 na nry: 531 23245 45748 47121 69072 71579 79672 94535 105368 110547 146136 154953.
Zł. 150 na nry: 5666 7461 14505 15298 17271 29845 40019 54810 56244 60368 60949 69972 71670 75668 77523 82729 84154 85044 97121 101914 105102 109279 116255 121384 121698 122225 123756 149909 149977 151716 158104 160342 162090 164594 168845.

Strzały do pana młodego.

We wsi Rzędowce, w czasie odbywającej się zabawy weselnej w domu Jadwigi Słówek. nieznany sprawca wystrzelił z rewolweru, oddanym przez okno, postrzelił siedzącego w izbie weselnej 13-letniego Stanisława Rokosza.

Kula przebiła mu wargę i utknęła w lewym ramieniu.

Natychmiast wszczęte przez policję dochodzenie doprowadziło do ujawnienia sprawcy zamachu, którym okazał się

Czyż to jest życie? Życie w upodleniu, bez zajęcia i bez żadnej nadziei. Czyż dziwić nam się można, że nie jeden z nas, a może wszyscy marzymy o wojnie, która zdecydowałaby o naszej doli — bo już lepsza śmierć, niż ta upokarzająca vegetacja. Boć przecież my, jako ludzie inteligentni najlepiej rozumiemy to, że chleb, który spożywamy, jest chlebem darmozjadów, że wzamian za ten chleb nie dajemy nic, bo nic dać nie możemy.

Za Twoim, Panie Redaktorze, pośrednictwem błagamy społeczeństwo, by poparło Waszą piękną inicjatywę, by pozwoliło nam pojechać na Kresy, na Polesie i tam pracować nawet ciężko, skoro tu w Częstochowie brak dla nas pracy. Pojedziemy z radością i pracować będziemy, żadnej pracy się nie lękając, byle być pożytecznymi członkami społeczeństwa, byle przestać być darmozjadami. Przecież Kresy potrzebują ludzi ideowych, energicznych i pracowitych. Nie wzbraniajcie nam jechać na Polesie, pieniądze pożyczone na budowę ośrodka letniskowego dadzą napewno obfity plon, a nam dadzą pracę.

Niech żyją dobrowolne zespoły pracy!

8 bezrobotnych maturzystów.
(nazwiska redakcji znane).

chowy.

Kiedy w drodze powrotnej dorożka znalazła się w szczerem polu, konie stanęły i dorożkarz, 25-letni Edward Nabiałek, oświadczył jej, że musi mu się oddać. Kiedy Turek odmówiła, dorożkarz rzucił się na nią, targając ubranie. Nie pomogło to jednak, pasażerka bowiem stawiała silny opór i Nabiałek widząc, że nic nie wskóra, zawrócił konie i szybko wrócił do Mstowa, a przybywszy na rynek, oblał ubranie pasażerki benzyną i zapalił zapalniczką. Ubranie zajęło się momentalnie i w tym stanie znalazła kobietę przechodzącą mieszkankę.

Uratowana Turek odniosła poważne oparzenia rąk.

Zbrodniczego dorożkarza aresztowano i przekazano władzom sądowym. Za-chodzi podejrzenie, że Nabiałek dokonał zbrodniczego czynu dlatego, by uniknąć odpowiedzialności za usiłowanie zgwałcenia.

22-letni Piotr Korpet, zamieszkały we wsi Gniazdowice.

Jak się okazało, Korpet niedawno nosił się z zamiarem poślubienia córki Słówkowej, wskutek jednak wynikłych w międzyczasie nieporozumień, Słówkówna rzuciła go, by wyjść za innego. Doznana krzywda i zniewaga w umyśle Korpeta wyolbrzymiona do najwyższych granic włożyła mu do ręki rewolwer, którym zamierzał zastrzelić swego rywala. Do załatwienia tych porachunków wybrał dzień uroczystości weselnej i od kilku godzin obserwował bawiących się gości. Oddany przez niego strzał miał ugodzić pana młodego, zranił 13-letniego Rokosza.

Po ustaleniu wszystkich tych okoliczności Korpet został aresztowany i przekazany do dyspozycji władz sądowych.

Usiłowała otruć się kwasem solnym. W bramie domu nr. 5 przy ulicy Berka Joselewicza, usiłowała wczoraj pozbawić się życia 23 letnia Anna Kubaniak, służąca, ostatnio bez stałego miejsca zamieszkania, wypijając znaczną dawkę kwasu solnego.

Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala na Zawodziu, gdzie pozostaje na kuracji. Życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo. Przyczyna rozpaczliwego kroku — zawód miłosny i niemożność uzyskania pracy.

Przemytnicy z Polski w rękach hitlerowców. Dziś w nocy na teren niemiecki przedostali się przez „zieloną granicę” dwaj przemytnicy ze wsi Przysatyn, Walenty Borek i Józef Biś, którzy

ludności niemieckiej, zamieszkałej w pobliżu granicy, dostarczali nabiału, którego brak na terenie niemieckim daje się dotkliwie odczuwać.

Przemytników zauważyli strażnicy niemieccy i wezwali ich do zatrzymania się, czego jednak przemytnicy nie usłuchali i rzucili się do ucieczki. Strażnicy niemieccy rozpoczęli za uciekającymi gwałtowną strzelaninę, przyczem obaj przemytnicy zostali ranni i tuż przy samej granicy zostali przez straż niemiecką ujęci, a następnie, po dotkliwym poturbowaniu odstawieni zostali na posterunek.

Czytelnicy głosują. Nie możemy w tej chwili ujawniać dotychczasowych wyników głosowania na najlepszy utwór literacki w ogłoszonym przez nas konkursie — byłoby to bowiem przedwczesne. W każdym razie możemy naszym czytelnikom zakomunikować, że głosowanie trwa w dalszym ciągu a dokładne wyniki plebiscytu ogłosimy w poniedziałek.

Awantura w restauracji. Do restauracji Estery Herberg przy ulicy Warszawskiej 3 przybył onegdaj niejaki Kozaczek z Wyczerp i zażądał pół litra wódki, a gdy mu butelkę podano rzucił ją na bufet i rozbił na drobne kawałki. Taki sam los spotkał i butelkę litrową, przyczem rozlana wódka zniszczyła kilkadziesiąt paczek papierosów. Poszkodowana oblicza swe straty na 50 zł.

Z RADOMSKA.

— Kradzież weksli i pieniędzy na targowicy miejskiej. Franciszka Feska zameldowała w komisariacie pp. że na targowicy miejskiej w Radomsku jakiś nieznany sprawca skradł jej weksle na sumę 300 zł. oraz pieniądze.

— „Wizyta” złodziei. Niewykryci dotąd złodzieje złożyli „wizytę” p. Franciszkowi Szuszkowi (Stodolna 85) i skradli mu kilka kur, 3 dywany i piłkę do rznięcia drzewa, ogólnej wartości 60 zł.

— Oszuści grasują. W ostatnich czasach, w różnych miejscowościach powiatu grasują nieznani osobnicy, którzy dokonują oszustw na szkodę nieświadomej ludności wiejskiej na tle kupna obligacji, poczem szybko ułatniają się, aby w ten sposób uniknąć pościgu policji.

W wioskach zjawiają się różni panowie, przyzwicie ubrani, którzy rekomendują się jako urzędnicy banków państwowych itp. Nieświadomi mieszkańcy z całym zaufaniem podpisują różne papiery, na zamówienia z różnych firm i dopiero poniewczasie orientują się, że padli ofiarą oszusta.

Dlatego należy przestrzedz ludność by nie dała się brać na lep zwodnych obietnic oszustów, którzy wszelkimi sposobami nieuczciwymi chcą wyciągnąć ostatni grosz.

Nowootwarty Gabinet lekarsko - dentystyczny Jadwigi Kończyckiej

czynny codziennie oprócz świąt

od 9—12 i od 3—6.

Radomsko, Przeborska 28

(dawniejszy budynek Kasy Chorych)

Sprzedaż wyrobów fabryki

ŻYRARDÓW

Marja Garbcówna

Radomsko, Reymonta 1.

Poleca: płótna, serwety, ręczniki, ściěrki, obrusy, koldry, flanele i rzeczy wełniane.

Od zaraz do wynajęcia 2 duże pokoje z przedpokój i kuchnia na pierwszemu piętrze wszystkie wygody (kanalizacja wodociąg) odnowione i z urządzeniem elektrycznym, ul. Krakowska № 39, dom p. Ciesielskiej.

RADZIMY PANI DOMU

Paszтет z pomidorów.

Trzy filiżanki utartych pomidorów wyłożyć do głębszego naczynia, dodać czwartą część łyżeczki sody oczyszczanej, półtorej łyżeczki soli i ćwierć łyżeczki mielonego pieprzu, poczem dusić to na wolnym ogniu przez dziesięć minut. Zdjąć z ognia i przefasować przez sito, a do otrzymanego soku dodać trzy stołowe łyżki przesianej mąki i trzy stołowe łyżki zimnej wody następnie wymieszać razem, aż całość zgęstnieje i wtedy dodać półtorej filiżanki tartego ostrego sera i postawić znowu na ogniu, stale mieszając, aż się ser rozpuści. Przygotować w międzyczasie cztery grzanki chleba na połowę przekrojone, ułożyć na półmisku, na grzanki poukładać plasterki cienkie, na twardo ugotowane i podać pomid. gorące. Porcja obliczona jest na 8 osób.

Galaretka z nożek.

Potrawa nadzwyczaj prosta, a jednak rzadko bywa smacznie i apetycznie przyrządzona. Na dwie nożki wieprzowe brać jedną cielęcą, dosyć długo odkrajać, aby mięsa było więcej. Nożki, przetrąbane wzdłuż, nastawić z wodą jak na rosół, dodając po zagotowaniu marchewkę, pietruszkę, kawałek selera, sporą cebulę, kilka ziarn pieprzu i ziela. Gotować tak długo, aż mięso samo odpadnie od kości. Wyjąć je, pokrajać w drobne paski, starannie oskrobać kości z przylegających do nich części galaretowych. Jarzynę wyjąć, rosół przeceścić przez gęste sito. Formę wyłożyć listkami zielonej pietruszki, plasterkami jaj, na twardo ugotowanych, cząstkami marchewki i pietruszki, pokrajanymi karbowanym nożem. Mięso krajane wymieszać dokładnie z rosołem, osolić do smaku; jeśli ma smak nieco mdły, wciśnięć sok z pół cytryny, lub wlać łyżkę octu; można nawet dodać odrobinę otętej na tartce skórki cytrynowej. Przełożyć do formy i zastudzić. Przed wyjmowaniem z formy, oprowadzić nożem brzegi galarety, przykryć formę półmiskiem i wyrzucić. Cytrynę, krajaną w plasterki, można włożyć do tej galarety tylko wtedy, jeżeli się ją zaraz ma używać, bo gdy stoi dłużej, to daje gorzki. Do tego dodaje się ostry sos musztardowy, chrzan z octem, lub też tylko ocet z oliwą.

Wiedz, że żarówki „Helios“

są najlepsze

Kup a przekonasz się.

FELJETON.

Co nas czeka.

Już od dłuższego czasu w prasie narodowej pojawiają się niedwuznaczne pogroźki, zresztą przeważnie pod adresem mniejszości starozakonnej. Publicyści endeccy grożą, co najmniej jak poseł Niedziałkowski, że „nadejdzie jednak dzień zapłaty”, że bliżej się przełom, że że tylko patrzeć, że wybija godzina, że czekaj tatko latka. Pewność, z jaką prorocy narodowi mówią o bliskim przewrocie, pozwala nam przypuszczać, że w łonie tego obozu istnieją zupełnie konkretne projekty dotyczące organizacji życia — po przewrocie.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, udało nam się natrafić na owe, starannie zakonspirowane, projekty.

Jest ich bardzo wiele. Na plan pierwszy wysuwa się projekt zniesienia Żydów. Natychmiast po przewrocie narodów Żydzi zostaną zniesieni. W drodze wyjątku ocaleje zawodowy Związek Szklarzy Mójżeszowego Wyznania, którzy, jak wiadomo, był zawsze przyjaźnie usposobiony do poczynania Obozu Wielkiej Polski, a nawet niejednokrotnie finansował obwiepolskie demonstracje, połączone z wybijaniem szyb w żydowskich sklepikach.

Co do samej realizacji tego projektu — zdania są podzielone. Dotychczas nie ustalono, w jaki sposób ma być dokonane zniesienie Żydów, ale, jak sły-

Piękność nadają

wyroby mag. W. Paździerskiego

Krem „HALINA“ № 1

usuwa piegi, wagi, żółte i czerwone plamy

Krem „HALINA“ № 2

idealnie pielęgnuje cerę usuwa zmarszczki.

Do nabycia w Aptekach i Drogerjach

Fabr. Chem. Kosm. „PHARMACHEMIA“ Bydgoszcz.

Ratujecie włosy

Używajcie balsam ziołowy
mag. W. Paździerskiego.

„Mag“ № 1 usuwa łupież, zapobiega wypadaniu włosów

„Mag“ № 2 (nie farba) usuwa stopniowo siwiznę.

SŁOWO SPORTOWE.

Szukanie sposobu.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą w naszym życiu sportowem, że mimo wszelkich wysiłków lekka atletyka nie rozwija się u nas tak, jakby rozwijać się powinna i jakbyśmy sobie tego wszyscy życzyli.

A najciekawszą stroną i poniekąd paradoksem w tej całej sprawie jest fakt, że żadne z hasel życia sportowego nie jest może w takiej mierze popularne, jak rozpowszechnienie sportu. Zrozumienie tej konieczności jest powszechne, a to nietylko w kołach sportowców, ale także i w szerszych kołach społeczeństwa. Stojącego poza zasięgiem czynnego życia sportowego, niemniej jednak interesujących się sprawami sportowymi.

Jeżeli powiemy, że każdy sportsmen polski zapytany, co jest najpilniejszą potrzebą sportu polskiego, odpowie: rozpowszechnienie lekkiej atletyki, to nie bardzo rozminiemy się z prawdą. Co więcej, jak to już wspomniałem, poza ścisłe sportowymi kołami spotykamy się powszechnie ze zdaniem, że propaganda i rozpowszechnienie lekkiej atletyki jest pierwsze zadaniem naszego życia sportowego. W tych szczególnie kołach znikomy będzie procent tych, którzy za podstawę swej opinii przyjmą rzeczywiste zrozumienie olbrzymich walorów, jakie z punktu widzenia wychowania fizycznego posiada lekka-atletyka, przeważna zaś część będzie motywować swoje przychylnie dla lekkiej atletyki stanowisko twierdzeniem, że to przecież co innego niż piłka nożna, ten chroniczny straszak szerokich kół nauczycielskich, rodzicielskich itp. Mimo jednak tego dość powszechnego zrozumienia potrzeby rozszerzenia lekkiej atletyki na jaknajszersze koła młodzieży ćwiczącej, w rzeczywistości sprawa przedstawia się jednak wprost przeciwnie.

Mimo wszystkich wysiłków lekka-atletyka jest w naszym mieście sportem najbardziej może zaniedbanym, a w porównaniu z innymi sportami, np. piłką nożną, cieszącą się szybkim i szerokim

rozwojem, stoi na szarym końcu niemal. Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Co jest przyczyną, że mimo wielkiego bezsprzecznie zrozumienia znaczenia i potrzeby lekkiej-atletyki, mimo pełnych poświęceń i wysiłków szeregu ludzi dobrej woli, lekka-atletyka w naszym mieście nie jest dziś sportem popularnym, a w każdym razie nie jest nim w tej mierze, w jakiej nim być powinna. Od lat kilku szukamy sposobu rozpowszechnienia tego sportu, stosujemy to i owo, przyznać trzeba jednak, że przeważnie nie dochodzimy do rezultatu. Wskazuje to na to, że nie znaleźliśmy sposobu właściwego.

Przyjrzyjmy się pokrótce dokonanym wysiłkom. Przedewszystkiem era biegów miejskich. Miano oddziaływać na tłumy publiczności pokazując im bezpośrednio zawodników i bieg, nawet nie w zwykłym otoczeniu bieżni i boiska sportowego, na które idzie tylko ten, którego rzecz ta interesuje. Stworzono cały szereg takich dowodów, które miały mieć charakter stały. Śmiało można powiedzieć, że niema większego miasta, któreby nie miało swego puharu, swego biegu przez ulice.

W pierwszej chwili zdawało się, że środek zastosowany osiągnął odpowiedni wynik. Tymczasem pozostały biegi te, bez poważniejszego skutku w dziedzinie propagandy. Powstają inne sposoby. Gdy nie można dać dowodów na ulicy — można dać demonstrację, w tempie biegu puścić przez ulice odpowiednią ilość atletów, ewentualnie obojga płci, by licza i postawa oddziaływały odpowiednio na tłumy.

Zostaje drugi sposób: oddziaływanie na widza przez piękno zawodów, przez pokazanie mu startów, walk na finiszu, rzutów itp. Ale na to trzeba już widza, któryby chciał pójść na boisko, no i naturalnie trzeba boiska i wreszcie trzeba zawodników. Mam wrażenie, że najpoważniejszym rodzajem propagandy w chwili obecnej byłoby skierowanie jaknajszerszych mas czynnych sportowców, uprawiających nawet inne sporty do ćwicze-

lekko-atletycznych. Nie to nie zaszkodzi piłkarzowi, jeżeli parę razy w tygodniu zajmie się lekką-atletyką. Nam nie trzeba wyników, te przy odpowiedniej ilości ćwiczących przyjdą same, nam trzeba wielkiej ilości czynnych zwolenników.

Jedynie Koło Sportowe „Brygada“ postępuje racjonalnie, główny nacisk kładąc na zaprawę lekko-atletyczną, którą uprawiają wszystkie sekcje. Zdaniem moim młodzież winna wstępować w szeregi tego klubu, który ma własne boisko, oraz daje jej możność należytego i programowego przeprowadzania treningów, otacza ją opieką i wychowaniem. Takim klubem jest Koło Sportowe „Brygada“.

S—ki.

Z KRAJU.

Tragedja miłosna bratanka ze stryjenką.

Niezwykła tragedia miłosna rozegrała się w Grodzie pod Sosnowcem, której ofiarą padły dwa życia.

We środę rano w Grodzie przy ul. Żeromskiego, w mieszkaniu własnym, znaleziono zwłoki Edwarda Solipskiego, przy nim zaś rewolwer. Przypuszczano więc, że popełnił on samobójstwo.

W południe dzieci, bawiące się na polach w Grodzie, zauważyły zwłoki kobiety, liczącej 35 lat. Wkrótce udało się ustalić, że jest to Marja Solipska, żona maszynisty kolejowego, stryjenka Edwarda Solipskiego. Marja Solipska wyszła wczoraj popołudniu z domu, zostawiając dwoje dzieci i więcej nie wróciła. Rany, ujawnione na głowie kobiety wskazują, że dokonano mordu na niej zapomocą siekierki.

W czasie rewizji, dokonanej w związku z tem w mieszkaniu Edwarda Solipskiego, znaleziono list, pisany przez samobójcę, z którego wynika, że utrzymywał on przez dłuższy czas stosunki miłosne ze swą stryjenką i że wskutek tego był w ciągłym konflikcie ze stryjem.

Edward Solipski chciał zerwać stosunek z zamordowaną, lecz ta się na to nie godziła. Wobec tego postanowił sprawę zlikwidować przez śmierć obojga. Zamordował więc swą stryjenkę, poczem odebrał sobie życie. Edward Solipski liczył 29 lat i był kawalerem.

Samobójstwo na środku sali restauracyjnej.

W restauracji przy hotelu „Wiktoria“ zastrzelili się we środę o godz. 5.30 nad ranem jeden z gości restauracyjnych Stanisław Witkowski, przemysłowiec, który przybył w dniu 10 bm. z Francji i zamieszkał w Warszawie w hotelu „Bristol“.

Witkowski przybył do lokalu w towarzystwie dwóch kobiet. W pewnym momencie wstał od stolika, wyszedł na środek sali, dobył rewolweru i przyłożywszy go do prawej skroni, wystrzelił, zabijając się na miejscu. Służba i goście rzucili się na ratunek, sprowadzono lekarza pogotowia, który jednak stwierdził śmierć.

Dochodzenia wykazały, że Witkowski zatrzymał się w hotelu „Bristol“, oddał do kasy hotelowej 1500 zł. Z hotelu prawie że nie wychodził. W przeddzień samobójstwa podjął z kasy 500 zł, i wyszedł na miasto i nad ranem zaszedł w towarzystwie dwóch kobiet do restauracji hotelu „Wiktoria“, kazał sobie postawić dwie butelki szampana. Po wypiciu wina uregulował rachunek, poczem odebrał sobie życie.

Towarzyski śp. Witkowskiego zatrzymane zostały do wyjaśnienia sprawy.

chać najtęższe umysły narodowe zgromadzone w tow. „Rozwój“ przygotowują cały szereg praktycznych rozwiązań tego postulatu.

Niemniejsze znaczenie posiada projekt reformy kalendarza. Przywrócony zostanie kalendarz prawosławny na specjalne życzenie p. Romana Dmowskiego, który nie może się przyzwyczaić do polskiego kalendarza i skutkiem tego zawsze się spóźnia. Pozatem zniesione zostanie raz na zawsze Józef, a św. Józef zostanie przemianowany na św. Romana. Gen. Haller za wyjątkowe zasługi będzie mógł dożywotnio używać imienia: Józef-Oblubieniec.

Mieszkańców stolicy zainteresują zapewne projekty związane z reformami, jakie czekają Warszawę zaraz po przewrocie obwiepolskim. Reform tych będzie mnóstwo.

Tramwaje warszawskie zostaną przemalowane z koloru czerwonego na kolor antysemitki. „Jedynka“ będzie zniesiona, natomiast „Zero“ zostanie ochrzczone nazwiskiem jednego z najwybitniejszych posłów Klubu Nar.

Natychmiast po przełomie, narodowy magistrat przystąpi do zmian w nazwach ulic. Ulica Oboźna otrzyma nazwę ul. Obozu Wielkiej Polski, Książęca — ks. Czetwertyńskiego, Trębacka — Trampczyńskiego, ul. Rymarska będzie przemianowana na Rybarską, a Nowolipki na aleję Stronńskiego. Zniesione zostaną ulice Marszałkowska i Belwederska, natomiast na terenie więzienia mokotowskiego powstanie nowa dzielnica im.

Wojciecha Korfatego.

Na placu Romana Dmowskiego (obok ogrodu Saskiego) zostanie z powrotem pobudowany olbrzymi sobór prawosławny, rozebrany barbarzyńską ręką prez. Słomińskiego. Naprzeciw soboru na miejsce buntowszczyka ks. Józefa vel Romana Poniatowskiego stanie pomnik W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza. Jego Cesarska Wysokość będzie siedział na koniu odziedziczonym po Poniatowskim, a w prawicy będzie trzymał adres hołdowniczy, wręczony mu swojego czasu przez grupę Wielkiego Hetmana Obozu Wielkiej Polski.

Wszystkie inne pomniki warszawskie ulegną rozbiórce. Mickiewicz — za to, że podobno miał matkę — frankistkę, Kopernik — za wyrotowe myśli, król Zygmunt — tak sobie, a Jan Sobieski za sympatię do Wiednia, a co za tem idzie dla Dollfussa.

W ogólnej zagładzie pomników ocaleje Szopen w nagrodę za to, że miał głowę odwróconą od Belwederu, czem odważnie manifestował swoje stanowisko opozycyjne.

Z pośród licznych projektów, dotyczących Warszawy, zwraca uwagę jeszcze jeden projekt, do którego miarodajne czynniki obwiepolskie przywiązują wielką wagę:

Ill-ci Most zostanie bezapelacyjnie i raz na zawsze zniesiony, zburzony, zlikwidowany.

Na wszelki wypadek majowy.

Jerzy Paczkowski.

Biuro Dzienników i Ogłoszeń

„RENOMA“

wł. MARJAN ŻUKOWSKI

Częstochowa, Aleja 21, tel. 2448.

PRZYJMUJE: Ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych.

POLECA: Dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJE: Wyroby tytoniowe, papierosy, oraz znaczki stemplowe, pocztowe, eksle i t. p.

SPRZEDAJE bilety ulgowe i miesięczne autobusów miejskich.

OBSŁUGA SZYBKA I SOLIDNA.

ZE ŚWIATA.

Biskopcy Hindenburga.

Na dworcu kolejowym w Valancien-nes (Francja), w bufecie, wydarzyło się w tych dniach zabawne qui-pro-quo. W sali bufetowej odbywał się bankiet. Nastroj panował już wesoły przy stołach biesiadny, a wino lało się obficie, wygłoszono sporo mów i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że nagle jeden z gości zwrócił uwagę biesiadników na biskopcy, na których widniało nazwisko Hindenburga.

Biesiadnicy oburzyli się, zrzucili ze stołu biskopcy, podeptali je nogami i w zapale ruszyli do bufetu, gdzie peniszczyli cały znajdujący się tam zapas biskoptów. Dzierżawca bufetu wytoczył proces o odszkodowanie i straty. W sądzie adwokat dzierżawcy przedstawił sędziemu fatalny biskopt, na którym odcisnięty był napis: „Made in Edinburgh”.

Po wpływie oparów winnych uczestnicy bankietu pomieszczyli nazwę stolicy Szkocji, gdzie wyrabia się owe biskopcy, z nazwiskiem prezydenta Rzeczypospolitej. Konsternacja nie miała. Sędzia tłumiąc uśmiech, ogłosił odroczenie sprawy.

Marcepanowa porcelana.

Piekarz paryski, Bouillot, wystawił w swoim sklepie ciekawą kolekcję naczyń z zastawy stołowej — talerzy, półmisek, karafek, sosjerek itp., wyrobionych z marcepanu.

Zastawa ta ma tę wyższość nad porcelanową, że się zupełnie nie tłucze, a jest tak samo nie przepuszczalna, jak twarda.

Marcepan, z którego Bouillot wypala i wyrabia zastawę stołową, zmieszany jest z pewnymi chemikaliami, które nadają mu glazurę.

Niniejszem zawiadamiam, iż został otwarty Skład Konsygnacyjny mydła do prania i mydła Górnostajskiej Fabryki Chemicznej „Falma” Częstochowa, III Aleja 50. Skład został zaopatrzony we wszystkie gatunki mydła najwyższej jakości, ceny niskie. Dla p. p. kupców specjalne rabaty. Dom Handlowy III Aleja 50.

Największy trybunał świata.

Nie jest nim bynajmniej, jak można by przypuszczać, międzynarodowy trybunał w Hadze, lecz trybunał, złożony z czterech poważnych jegomościów, zasiadających w skromnym, pozbawionym wszelkich ozdób pokoju na Downing Street w Londynie.

Trybunał ten nosi niewiele mówiącą nazwę Komitetu prawniczego królewskiej rady prywatnej („Judicial Committee of the Privy Council”), w rzeczywistości zaś jest największym trybunałem apelacyjnym imperium brytyjskiego.

Webec olbrzymich rozmiarów tego imperium nie dziwi, że do tego trybunału na Downing Street napływają sprawy ze wszystkich części świata, tak liczne i różnorodne, jak do żadnego innego trybunału kuli ziemskiej i że ten trybunał, o którym tak rzadko się słyży, jest istotnie największym trybunałem świata, rozstrzygającym ostatecznie sprawy sobie powierzone.

Ostatnią, głośniejszą sprawą tego rodzaju był ciągnący się od kilkunastu lat spór pomiędzy Kanadą a New Foundlandem o część wschodnią Labradoru.

Obok jednak takich ważnych spraw napływają też na Downing Street sprawy drobniejsze, egzotyczne, zwłaszcza z Indji i Afryki południowej.

O jednej z nich właśnie przypomina „Manchester Guardian” z powodu setnej rocznicy istnienia owego trybunału.

W jednym z zakątków Indji Wschodnich toczył się długi spór pomiędzy wyznawcami braminizmu a mahometanami, który trybunał najwyższy w Kalkucie rozstrzygnął na rzecz wyznawców braminizmu.

Wówczas znalazł się duchowny mahometan, który oświadczył swym zamouconym współwyznawcom, że istnieje władza wyższa jeszcze od najwyższego trybunału w Kalkucie.

— Chyba Allah! — westchnął wójt jednej z wiosek mahometanów.

— Nie — odparł duchowny. — Nie Allah, ani też Kaiser-i Hind (cesarz Indji), bo i on jest dzieckiem w rękach tej potężnej władzy, władza ta zaś nazywa się powszechnie Dżedisz al Ke-

miti.

W ten sposób spór pomiędzy wyznawcami braminizmu i mahometanami małego zakątka Indji dostał się do Komitetu prawniczego królewskiej rady prywatnej, który rozstrzygnął go ostatecznie na rzecz mahometan.

Gdy wiadomość o tem nadeszła do Indji, we wszystkich wioskach mahometanów, zainteresowanych w sporze, zapłonęły wielkie ogniska, a gdy pomocnik komisarza okręgowego zapytał o ich znaczenie, to usłyszał taką odpowiedź:

— O sahibie (panie), to lud zapala ogniska na cześć nowego boga, który podobno rządzi nawet cesarzem, a nazywa się Dżedisz-el-Kemiti.

Rozmaitości.

Vepu, święta małpa Hindów.

Jak wiadomo, Hindowie, wyznawcy braminizmu, czczą dotychczas rozmaite zwierzęta. Świętością taką była też dla fanatyków miasta Rairhuo, w państwie Hajderabadu, małpa Vepu.

Niedawno jednak małpa ta zdechła. I oto całe miasto okryło się żałobą. Bazy opustoszały, pozamykano sklepy, stragany, teatry i wszelkie lokale rozrywkowe, a święta małpę, przybraną w szaty złociste, ułożono najpierw we wspaniałej trumnie, wysadzonej złotem i srebrem i wystawiono obasypaną kwiatami na widok publiczny w świątyni jej przeznaczonej, a następnie podniesiono uroczystość na plac, gdzie miała być spalona na stosie.

Czterech najwybitniejszych obywateli Rairhuo niosło trumnę małpy na ramionach przy dźwięku piszczałek trzeźnowych oraz głuchych uderzeń w bębny pogrzebowe i złożono ją na przygotowanym stosie.

Wówczas bramin i ich pomocnicy, do pasa obnażeni i mając oblicza posmarowane popiołem, przystąpili do odprawiania modłów rytualnych, poczem podpalili stos i stali przy nim depoty, dopóki szczytki świętej małpy Vepu nie spłonęły doszczętnie.

Czy wiecie, że...

— Liczba duchowieństwa katolickiego na całym świecie wynosi 321 tysięcy kapłanów, z czego 64 tysiące zakonników.

— Na misjach czynnych jest 15.000 katolickich kapłanów, z tego trzecią część stanowią księża pochodzenia krajowego.

— Odległość księżyca od ziemi przewyższa 10 razy długość ziemskiego równika.

RADJO.

WARSZAWA 21 października

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11.30 Codz. przegląd prasy polskiej 11.40 Wiadom. o ekspedycji polskiej 11.45 Komunikat. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Pionenki. 12.30 Dz. popoł. 12.35 Wiad. meteor. 12.39 Płyty gramofon. 15.30 Wiadom. gosp. 15.40 „Skrzynka strzelecka”. 15.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 16.40 Francuski 16.55 Koncert 17.50 Transmisja z Warszawy 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka lekka 19.05 Rozmaitości. 19.25 Kwadrans literacki. 19.40 Program na dz. nast. 19.45 Dz. wiecz. 20.00 Koncert muz. lekkiej wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 21.00 Skrzynka poczt. techn. 21.20 Koncert chopinowski 22.00 Odczyt w jęz. angielskim. 22.15 Wiadom. sport. 22.25 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. i komunikat. polic. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 21 października

7.00 Aud. poran. z Warsz. 11.25 Program. 11.30 Codz. przegląd prasy polskiej 11.40 Płyty gramofonowe. 11.45 Komunikat. 11.50 Płyty gramofon. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofon. 12.30 Dz. popoł. i wiadomości meteor. z Warsz. 12.38 Płyty gramofonowe. 15.30 Wiad. gosp. z Warsz. 15.40 Komunikat. gosp. 14.45 Płyty gramofon. 16.00 Audycja dla chorych ze Lwowa 16.40 Francuski 18.00 Skrzynka poczt. 17.30 Muz. czeska z Warszawy. 18.00 Transmisja z Warszawy. 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości. 19.40 Program na dzień nast. 19.45 Transm. Warsz. 21.00 Płyty gramof. 21.20 Koncert chopinowski 22.15 Transmisja z Warszawy.

Dr. Paweł Broniatowski

powrócił i ordynuje

w chorobach skórnych i wenerycznych od 9—12 i od 4—8. Panie od 11—1.

ul. N. Marji Panny 21, telefon 13-94.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

116)

POWIEŚĆ.

— Powiedz, że dobrze, mój chłopcze, przyniosę ci chca, o tej samej godzinie jak tamtych razem, kłaniaj się pani.

Barbillen zbiegł szybko ze schodów, Rudolf wszedł do pokoju Germaina.

Na ulicy czekał na Barbillona człowiek fizjonomji dzikiej i nieziemnej.

— Choć na wódkę Mikołaju — szepnął Barbillon towarzyszkowi — stara dała się złowić, przyjdzie do Puhaczki, twoja matka pomoże nam odebrać jej kamienie, a trupa w twojej łódce wywieziemy.

W chwilę potem Rudolf i Rigoletta wyszli z mieszkania Germaina i fiakrem wrócili na ulicę Temple. Skoro stanęli i drzwiczki otworzono, Rudolf przy świetle latarni spostrzegł stojącego u drzwi domu wiernego Murfa.

Obecność Murfa zapowiadała zawsze jakieś ważne lub niespodziewane zdarzenie, bo on tylko jeden wiedział, gdzie Rudolfka znaleźć można.

— Co się stało? — zapytał żywo Rudolf, kiedy jeszcze Rigoletta wyjmowała z fiakra rozmaite rzeczy.

— Wielkie nieszczęście.

— Mów, mów prędzej!

— Markiz d'Harville...

— Kończ, kończ...

— Zabił się!

— D'Harville, ach, to okropne! — krzyknął Rudolf rozdzierającym głosem.

— To okropne — powtórzył po chwili milczenia. Potem przypomniałszy sobie Rigolettę, dodał: — Przepraszam cię, moje dziecko, że cię nie od-

prowadzę na górę. Jutro przysię ci mój adres i kartę na wejście do więzienia Germaina.

— Bardzo mi smuci pańskie nieszczęście. Dziękuję żeś mi pan odprowadził. Do widzenia niezadługo.

— Bądź spokojna, przyjdę.

Rigoletta weszła do domu, a książę z Murfem wsiedli do fiakra i pojechali na ulicę Plumet. Rudolf przyjeżdżający do domu natychmiast napisał do Klemeneji następujący list:

„Pani!

„W tej chwili dowiedziałem się o nieszczęsnym wypadku, który maie pozabawił najlepszego przyjaciela. Nie będę się rozwodził nad moim smutkiem. Muszę jednak mówić pani o przedmiocie, niebędącym w związku z tak okropnym zdarzeniem. Dowiedziłem się, że macocha pani wyjeżdża dziś wieczór z Paryża do Normandji z Polidorim. Nie ma wątpliwości, że niebezpieczeństwo grozi ojcu pani. Pozwól dać sobie radę, którą mniemam być zbawienną. Po okropnym dzisiejszym wypadku nikt się nie będzie dziwił, że pani na pewien czas opuścisz Paryż. Wyjeżdżaj więc natychmiast do majątkości Aubiers, żeby przynajmniej jednocześnie z macochą tam stanąć. Bądź pani spokojna, zawsze nad nią czuwać będę i nieczne zamiary macochy pani nigdy nie przyjdą do skutku. Piszę naprzecde. Serce mi się kraje gdy wspomnę wczorajszy wieczór, kiedy go zastawił spokojnego i szczęśliwego. — Przyjm pan zapewnienie szczerego i głębokiego szacunku

Rudolf“.

Pani d'Harville stosownie do rady księcia, w dwie godziny potem była już na drodze do Normandji.

W tymże czasie wyjechał z domu Rudolf powóz pocztowy i udał się tą samą drogą.

Na nieszczęście Klemeneja przerażona tak nagłymi wypadkami, zapom-

niała powiedzieć Rudolfowi, że znalazła Gualezę w więzieniu św. Łazarza.

Burza zbierała się nad Jakóbem Ferrand. Następnego dnia Puhaczka znowu przyszła z ponowieniem grózb, a na dowód, że te nie próżne, powiedziała, że dziewczyna jest u św. Łazarza pod nazwiskiem Gualazy i że jeżeli notariusz nie da za trzy dni dziesięć tysięcy franków, będą Gualezie dostarczone papiery z których się dowie, że w dzieciństwie była powierzona notariuszowi Ferrand. Notariusz zaprzeczył wszystkiemu swoim zwyczajem i wypędził Puhaczkę, chociaż przekonany był o rzetelności i przestraszony ważnością jej grózb. Mając liczne stosunki, tegoż jeszcze dnia dowiedział się, że Gualaza istotnie siedzi w więzieniu św. Łazarza, lecz, że za wzorowe postępowanie co chwila mogą ją uwolnić. Wtedy ułożył piekielny projekt, lecz do wykonania go trzeba mu było koniecznie użyć pomocy szarlatana, dlatego to pani Seraphin tak bardzo pragnęła widzieć się z Bradamantim. Kiedy Ferrand dowiedział się wieczorem o wyjeździe szarlatana, nagłony wiszącym niebezpieczeństwem i bojaźnią, przypomniał sobie rodzinę Marceyalów, korsarzów rzecznych mieszkających przy moście pod Asnieres, których mu polecał Bradamanti dla pozbycia się Ludwika. Notariusz potrzebując niezbędnie współnika do wykonania swych zamiarów względem Gualazy, działał jednak nadzwyczaj ostrożnie, żeby w wypadku, gdy nowa zbrodnia zostanie dokonana, nie być skompromitowanym.

WYSPA GRABIEŻNIKA.

Stary Marceyal, podobnie jak i ojciec jego, zginął na rusztowaniu. Zostawił wdowę, czterech synów i dwie córki. Drugi z tych synów już był skazany na dożywotnie galery, z całej licznej ro-

dziny zostały więc na wyspie Grabieżnika osoby następujące: wdowa po starym Marceyalu; trzech synowie: najstarszy, kochanek Wilczycy, miał dwadzieścia pięć lat, drugi dwadzieścia, najmłodszy dwanaście; dwie córki: jedna lat osiemnastu, druga dziewięciu.

Pierwszy z rodu Marceyalów, który osiadł na tej małej wyspie, a z której płacił czynsz wielki, był grabieżnikiem. „Grabieżnikami” nazywają mieszkańców nadrzecznych, zajmujących się właściwym rzemiosłem. Wchodzą do wody, jak można najdalej i wydobywają umysłami do tego narzędziami piasek z pod mułu, zsypują go do dużych naczyń, przemywają i wydobywają z niego znaczny ilość okruchów kruszczowych, żelaza, cyny, miedzi, mosiądzu; resztki i odpadki rozmaitych sprzętów i narzędzi. Często „grabieżnicy” w piasku znajdują kawałki srebra lub złota, które razem ze sniegami sprzątnięto z ulic i wrzucano do rzeki.

Wdowa po Marceyalu, który poniósł śmierć na rusztowaniu, trudniła się tym że przemysłem, co niegdyś jej mąż; włóczęgi, koczujący szarlatani, galernicy zbiegli, zbrodniarze różnego kalibru, znajdowali u niej przytułek.

Starszy jej syn Marceyal, najmniej występnym z całej rodziny, łowił ryby wbrew przepisom policji rzecznej, a niekiedy, za umiarkowaną zapłatę, brał na siebie obronę słabszych przeciw silniejszemu.

Brat jego, Mikołaj, przyszedł współnik Barbillona w zamierzonym zabójstwie meklerki diamentów, napozór był grabieżnikiem, w istocie zaś rozbijał na Sekwanie i po jej wybrzeżach.

Nakoniec brat najmłodszy, Franciszek, powoził łódką, kiedy się kto chciał przewieźć.

(D. c. n.).